

dz. 1348 146
PROTOKÓŁ

ODPIS

66

Oświęcim, dnia 8 sierpnia 1946 r. Sędzia Okręgowy Słedczy Jan Sehn
działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r.
(Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach
Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, prze-
słuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępo-
wania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

Nazywam się Posinski Jerzy, ur. 5.5.1913 r.
w Szerleju, syn Janna i Gertrudy Sekuły,
wyznania rzym. kat. narodowości i przyna-
leżności państwowej polskiej, zamieszkały
w Państwowym Muzeum w Oświęcimiu. - - - -

W obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przebywałem w czasie od 24.6.
1940 do 18.1.1945 jako Nr. 1099. Początkowo gdzieś do listopada
1940 zatrudniony byłem przy rozbudowie oboza, następnie do połowy
1941 r. pracowałem jako pisarz na bloku 58 a od połowy 1941 r. w kom-
mandzie Arbeitseinsatz. Była to drużyna robotcza, w której prócz mnie
pracowało 7-u więźniów. Dla administrowania pracy więźniów istniał
w oświęcimskim obozie specjalny oddział, początkowo w obrębie oddzia-
łu piątego /Abteilung 5/ pod nazwą Kommandatur Abteilung Arbeits-
einsatz a w okresie późniejszym w ramach oddziału trzeciego jako
Abteilung Arbeitseinsatz /III a/. Na czele tej instytucji stał Ar-
beitseinsatzführer najpierw Obersturmführer Schwarz a następnie SS-
Untersturmführer Sell. B iuro Arbeitseinsatzu dzieliło się na dwie
szkółki. Pierwsza administracyjno-kancelaryjna, w której pracowali
Unterscharführer Gebbert i Unterscharführer Kopper, druga służby
zewnętrznej, na czele której stał Arbeitsdienstführer. Arbeitsdienst-
führerami do końca roku 1942 byli: SS-Scharführer Fries, SS-Unter-
scharführer Schoppe i SS-Rottenführer Lewönday. Później zajmowali to
stanowisko SS-Hauptscharführer Moll, SS-Unterscharführer Emmerich,
Jarkowski, Oppelt, Salaban, Kirschner i inni. Funkcje pomocnika

a właściwie funkcje wykonywał zarządca Arbeitsdienstführera pał-
nic do 29.12.1942 więzień Nr.2 Otto Kiesel a od tego czasu do koń-
ca pobytu w obozie pełnił ją Kiesel i ja nazywani byliśmy Arbeits-
dienst. Pomocnika Arbeitsdienstu byli za Kieszla Kalas i Gzejor a
później Januszewski i Tkocz a moimi pomocnikami byli Kruszy, Rogow-
ski, Szlorz i inni. W kancelarii Gebberta i Kappera pracowali więź-
niowie: Gabiś, Ludwig, Nowakowski, Kuczbera, Kowalski, Cyrankiewicz,
Konieczny i Barań. Było to w pierwszym okresie. W okresie drugim
gdy ja byłem Arbeitsdienstem Sell zwolnił wszystkich więźniów bier-
zących na ich miejsce więźniarki. Oficjalnie każdy więzień wprzeznaczony
był w procesie prac obozowych po odbyciu miesięcznej kwarantanny.
Zdarzało się jednak dość często, że dla uzupełnienia braku w kom-
mandach roboczych przysyłałano do pracy także i więźniów z kwara-
tanny. Więźniowie podzieleni byli na kilkadziesiąt komand, liczba
ich zmieniała się i w różnych czasach była różna. O przysyłaniu do
komand decydował przedstawiciel zwierzchni więźnia i jego fachowe
wiedomości. Dane te ujęte były we wszystkich kartotekach, znajdując-
ych się w biurze Arbeitsdienstu. Wraz z tymi materiałami
oraz zapotrzebowaniami oddziałów zarządu obozowego, formułowano te
komando. [Na czele komando stał kapo a jeżeli komando było liczne
np. komando nr.1 DAW, liczące 1500 więźniów wtedy na czele całej
tej grupy więźniów stał Oberkapo a na czele poszczególnych setek
komando, którzy mieli do pomocy unterkapy i vorarbeiterów. Na sta-
nowiska te wyznaczał więźniów Arbeitsdienstführer po zasięgnięciu
zdoby Arbeitsdienstführera, Lagerführera a w ostatnich 2 latach
także po zasięgnięciu opinii oddziału politycznego. W razie sprze-
cia oddziału politycznego więźniów nie mógł zostać kapo. Praca więź-
niów była ujęta w bardzo skrupulatną i drobiazgową ewidencję karto-
tek, wykazów i najrozmaitszych spisów. Na podstawie tych materiałów
sporządzano w biurze Arbeitsdienstu wykazy i diagramy zatrudnienia.
Wykazy takie obejmowały stan wszystkich więźniów a więc zarówno więź-
niów pracujących jak i więźniów niezatrudnionych oraz więźniów do

pracy niezdolnych. Więźniów pracujących rozbijano na odrębne grupy według działów zarządu obozu, dla których pracowali. Wykazy takie przesyłano do centrali w Berlinie. Czas pracy więźniów ustalany był przez komendanturę. W okresie letnim pracowali więźniowie od godz. 6-ej rano do godz. 6-ej wieczorem z jednogodzinną przerwą na obiad /od 12-ej do 1-ej/, w grudniu i w styczniu od godz. 7 - 4 ej bez przerwy obiadowej, obiad otrzymywali w tych miesiącach dopiero wieczorem na bloku a w okresie przejściowym czas pracy był skracany względnie na wieczór przedłużany o pół godziny. W biurze Arbeitsdienstu sporządzaliśmy między innymi także wykazy więźniów, zatrudnionych w firmach prywatnych pracujących na terenie obozu. Za pracę dla tych firm zarząd obozu pobierał od nich wynagrodzenia, wysokość tego wynagrodzenia i jego obliczenie ustalano były i przeprowadzane przez tzw. Verwaltungslager, że za dniówkę pracy robotnika kwalifikowanego pobierał zarząd obozu 4.50 RM a za dniówkę robotnika niekwalifikowanego 3 RM. Ponieważ dla firm takich pracowało dużo więźniów, dla samych firm budowlanych w pewnym okresie około 8000, przeto ze źródła tego zarząd obozu osiągnął duże zyski. Komendant obozu Rudolf Hessa lustrował pracę więźniów. Po lustracjach takich otzymywał Arbeitsdienstführer od Arbeitsdienstführera polecenia zreorganizowania pracy na komandzie, zmniejszenia względnie powiększenia jego liczebności i zapewnienia biegu pracy. Wszystkie takie zarządzenia miały na celu podniesienie wydajności pracy więźniów, czyli wyzyskanie do maksimum siły roboczej więźnia. Na podstawie własnej obserwacji stwierdzam, że SS-manni z załogi oświęcimskiej byli w stosunku do Hessa zdyscyplinowani, on odnosił się do podległych mu oficerów SS w sposób służbowy i powściągliwy, nawet z pewną rezerwą. Byłem wielokrotnie świadkiem, że SS-manni po zaistnieniu formalności związanych z apelem porannym i po wyprowadzeniu komand do pracy szli na drugie śniadanie do Führerheimu. Robili to tylko wtedy gdy Hessa nie było. Gdy Hessa był obecny przy wyruszeniu komand zwlekali z pójściem do Führerheimu do chwili odjazdu komandanta. Nie przypominam

sobie ani jednego wypadku, w którym by Hösse poszedł ze swymi podwładnymi do Führerheimu. Opierając się na mych obserwacjach wyrażam przekonanie, że wszystkie zarządzenia podwładnych Hösse o charakterze ogólnym wydawane były bądź to za jego zgodą bądź też na jego polecenie. Na przeprowadzenie akcji o charakterze ogólnym na własną rękę żaden z podwładnych Hösse by się nie odważył. Przy wszystkich rozstrzeliwaniach i egzekucjach przez powieszenia Hösse zawsze był obecny. Dla zilustrowania dbałości Hösse o dobrą opinię i reputację obok przytoczasz dwa następujące osobiste przeżycia zachowane fakty. We wrześniu lub w październiku roku 1940 przybył do obozu Himmler. Przed jego przybyciem wyrzucano więźniów z bloku 14-go, gdzie spali oni bez znaczących różnic na stennikach, leżących na ziemi, wniesione różnie specjalnie sprowadzone z baraków SS, rozciąśone je białymi prześcieradłami, w bloku 24-tym urządzono kantinę, którą zaopatrzone w papierosy, czekolady, bułki i inne produkty. Hösse osobicie oprowadził Himmlera po obu blokach. Po odjeździe Himmlera różnie usunięto z bloku 14-go z kantiną zlikwidowano. Więźniowie spali dalej na stennikach na ziemi. W późniejszym okresie dla celów pokazowych urządzono dwie izby na bloku 6-tym. w izbach tych więźniowie nie siedzieli, otwierano je i odkurzano przed odwiedzinami osobistości z szanownym gości, pokazywano jako normalne izby więźniowe i po odjeździe gości zamykano aż do następnej wizyty. Na wiosnę roku 1941 oprowadził Hösse jakąś koczującą po bloku 3-cim, na którym wówczas mieszkał. Niedługo przed tym urządzono tam umywalki i klozety sprząkane. Pokazując te urządzenia członkom komisji mówił do nich Hösse, że więźniowie polscy uciekali z przestraszeniem gdy po przybliżeniu guzika naciskała z kurka cieć wodę, oraz pili wodę z muszki klozetowych sądząc, że urządzenia tego należą w ten właśnie sposób używać. Słowa te ona słyszałam, ponieważ byłam w tym czasie w pobliżu. Oczywiście chodziło Hösse o przedstawienie Polaków jako delinquantów. Latem roku 1942 /lipiec lub sierpień/ przybyła do obozu wycieczka dziennikarzy francuskich w celu zbadania warunków pracy

więźniów francuzów, których jakiś czas przed tym przybyło do obozu kilka tysięcy. Odwiedziny te były są owiedziane. Komendant obozu Höss wydał polecenie wyszukania kilku zdrowych i dobrze wyglądających Francuzów z tych właśnie transportów, celem nademonstrowania ich uczestnikom wycieczki. Po poszukiwaniach na wszystkich komandach znaleziono 2 więźniów Francuzów, udających się do pokazu. Obu ustawiono na placu przy bloku 24-a, gdzie przyszedł następnie Höss w towarzystwie dziennikarza i kilku oficerów SS. Dziennikarz zadawał więźniom pytania po niemiecku. Pytania te tłumaczono następnie na język francuski. Obaj więźniowie odpowiedzieli, że w obozie powodzi się im dobrze. Myny ich jednak świadczyły o czymś przeciwnym. Wieczorem tego samego dnia w obecności Hössa wysłano obu więźniom po 25 batów. W prywatnej rozmowie powiedział mi Lagermeister Bruno Brodniewicz, że myny obu więźniów w czasie demonstrowania ich dziennikarzom nie podobały się komendantowi. W grudniu 1941 r. byłem świadkiem następującej sceny: siedzący na bloku 14-ym więźniowie rosyjscy, którzy stale wychodzili rano do pracy przed wszystkimi innymi komandami nie wyszli z bloku. Wówczas to się stało nie wiadomo rosyjscy, którzy stale wychodzili rano do pracy przed wszystkimi innymi komandami nie wyszli z bloku. Wówczas to się stało nie wiadomo do wyjścia wszystkich komand Höss ze swoją świtą przeszedł w stronę bloku 14-go, blokowemu z obozu rosyjskiego wypędzili nagich jeńców rosyjskich z bloku 14-go na ulicę między blokiem 14-ym a 15-ym tam otoczono ich blokowymi, którzy bili nagich jeńców drągami, tak że ci poprzewracali się. Oceniam, że jeńców mogło być ponad 100. Bito ich tak długo aż wszyscy poprzewracali się jeden na drugiego na kupa. Następnie wezwano straż obozową z węzami do gaszenia ognia, włączono węże do hydrantu i stos leżących jeńców polano wodą. Höss był przy całej tej akcji obecny i przyglądał się jej. Zakazano, że dzień był wyjątkowo mroźny. Koledzy opowiadali mi, że w parę godzin później rozbito siekierami zamrażający stos trupów i zwłoki wywożono. Na 1 sieni roku 1941 przybyło do obozu ponad 10.000 rosyjskich jeńców wojennych. Umieszczono ich w blokach 1, 2, 3, 12, 13, 14, 22, 23 i 24, które oddzielono drutem kolczastym od reszty obozu. Bloki te stano-

wily wówczas odrobay obóz rosyjski. Reportführerem i Arbeitsdienstführerem tego obozu był SS-Unterscharführer Stiwits. Na skutek złego odzienia, fatalnych warunków mieszkaniowych oraz głodzenia więźniów jeniec w paru miesiącach na przełomie lat 1941/1942 wyginęła. Pracości i oni przy budowlaszosy od przejazdu kolejowego do obozu w Przesinca. Odzienie otrayawali tylko ci, którzy usli do pracy a reszta siedziała cago na nieopelonych blokach. Apele wieczorne trwały w tym czasie przeszko godzinę. Dzieło się to dlatego, że oczekiwaliśmy aż wozami zwiezle się do obozu wszystkie awtoki jenców rosyjskich padziyon na miejscu pracy. - - - - -
 Odczytano. Na tym ozyaność i protokoloć miał dusy zakończono. - - -

Świadek:

/Jerzy Pozimaki/

Protokołowca:

Sędzia Okręgowy Śledczy:

/Krzyszyna Bzymańska/

/Jan Sohn/



Biuro Udostępniania Dokumentów
 i Archiwum